Nr. 94. Sobota 9 (21) Listopada 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

Dziś d. 21 Listopada: *Ofiarowanie N. M. P.* | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 7 m. 31. Zachód o g. 4 m. 00.

„Kalendarz Radomski na r. 1892“

Na skutek upłynionego terminu wyjścia „Kalendarza Radomskiego“, zapowiedzianego poprzedniemi prospektami, oraz dla zapobieżenia słusznym reklamacjom i domniemaniom niewłaściwym, inicjator wydawnictwa czuje się w obowiązku zakomunikować Szanownej Publiczności, co następuje:

„Kalendarz Radomski na rok 1892“ rozpatruje obecnie, w drodze apelacji, główny Zarząd do spraw prasowych w Petersburgu.

W razie przychylnej decyzji głównego Zarządu, „Kalendarz“, — jako rocznik pamiątkowy gubernji, jako zbiór prac cennych, — wydanym zostanie *bez względu na czas*, bodaj w pierwszej połowie roku przyszłego.

Panowie Rzemieślnicy, Przemysłowcy, Kupcy i inne osoby, które nadesłały swe ogłoszenia dla pomieszczenia ich w „Kalendarzu“, raczą łaskawie *w terminie miesięcznym* zawiadomić Wydawcę, czy cofają swe ogłoszenia, lub też chcą je mieć pomieszczone w „Kalendarzu.“

W razie niezgłoszenia się w terminie oznaczonym, ogłoszenia, jako niewycofane, zostaną pomieszczone, a należność za nie regulowaną będzie po wyjściu „Kalendarza.“

Osoby, które nadesłały wraz z ogłoszeniami i należność za nie przypadającą, raczą łaskawie:

a) albo oczekiwać na ostateczną decyzję Głównego Zarządu prasy;
b) albo pomieścić swoje ogłoszenia (stosunkowo do opłaty) w „Gazecie Radomskiej“, której Redakcja, na skutek dobrowolnej ugody z Wydawcą „Kalendarza“— powyższą manipulację łaskawie zaakceptować raczyła;
c) albo zgłaszać się po odbiór pobranych pieniędzy do „Wydawcy Kalendarza.“

Adres wydawcy: *Ul. Spacerowa, dom W-go Szumańskiego.*

21 listopada 1891 r.

Z wrażeń szkolnych.

(Dokończenie.)

W Paryżu byłem uczniem filologa, którego świat cały podziwia i uważa za jednego z najlepszych znawców starożytnego świata. A jednak filolog ten, profesor w Collège de France i członek dwóch akademij, nie kwalifikowałby się u nas do trzeciej klasy; sam byłem świadkiem, jak wobec audytorjum na tablicy popełnił w „enklitykach“ błąd, za jaki uczniowie w owej klasie wynagradzani bywają dwójką.

Za to my doskonale umiejąc enklityki i „atona“, nie mieliśmy prawie wyobrażenia o genjuszu klasycyzmu, pomimo tylu lat pracy poświęconej w tym kierunku. Dla lepszej illustracji nie zawaham się przytoczyć przykładu poczerpniętego z własnej mojej osoby, jakkolwiek „propria laus sordet.“ Byłem zawsze celującym uczniem, pisywałem „extemporalia“ pod dyktando na piątkę, a jednak o duchu klasycyzmu miałem pojęcie urywkowe i niedokładne. Dopiero w kilka lat później, po ukończeniu gimnazjum, dzięki Ernestowi Kurcjuszowi, Bernhardyemu i innym, dzięki samodzielnemu czytaniu klasyków w oryginałach lub przekładach, otworzył się przedemną świat piękna heleńskiego, pojąłem, jak wiele nasza cywilizacja zawdzięcza Grecji i Rzymowi.

Doprawdy, trudno w to uwierzyć, jak piękno starożytnych autorów mało przemawiało do naszych umysłów i serc. Dość powiedzieć, że boską Odysseę, ową biblję poezji, od wieków niewyczerpane źródło harmonji i piękna, czytaliśmy bez głębszego uczucia; wzniosłe djalogi Platona, na których ludzkość ulatywała ku wyżynom ideału, skończone w równowadze swojej arcydzieła Sofoklesa; wytworny Wirgiljusz — wyrocznia wieków późniejszych; mowy Cycerona, na których wzorowało się krasomówstwo ludów europejskich — święte te wiersze, na których ludzkość od wieków uczyła się czuć i myśleć, nie wyrywały nas z naszej apatji, naszej obojętności. A jednak serca nasze były młode i wrażliwe, umysły świeże, nasi profesorowie byli to ludzie sumienni i wytrwani pedagodzy, cóż kiedy nad nami wszystkimi ciążyła groza — „extemporale.“ Cóż będzie na egzaminie dojrzałości:

„Quid sum miser tunc dicturus
Quem patronum rogaturus?“

„Z owoców poznacie ich“, mówi Pismo Święte. Owocem tej nauki była nietylko nieznajomość, lecz niemal nienawiść do klasycyzmu. Wzniośli genjusze starożytności! wy, którzyście stworzyli naszą cywilizację i następnie odrodzili ją po tysiącoletniej ciemnocie, — wy, po dwakroć ducha ludzkiego zbawiciele — wyście byli mimowolnem narzędziem naszej tortury! Stosunek nasz do waszych nieśmiertelnych dzieł przeradzał się niemal w profanację i nie bez racji dałyby się zastosować do nas słowa ewangeliczne: „Nolite mittere margaritas“...

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że aleksandrynizm gramatyczny nie był jedyną tego przyczyną. Wstępując niemal w progi gimnazjalne, będąc jeszcze dziećmi, słyszeliśmy już skargi na bezpożyteczność i niepraktyczność greki i łaciny. Rozpoczynając naukę, już eśmy mędrkowali o jej bezcelowości. Oddawano nam tem złą przysługę: programu nauki nie mogliśmy zmienić, jedynym więc rezultatem tego był brak zamiłowania, a nawet niechęć do przedmiotu, które zgubnie na pracę naszą oddziaływały.

A jednak, czyż ci, co wyrzekali na grecki i łacinę byli w błędzie? Nie ulega wątpliwości, że w filozofji i sztuce mistrzami naszymi byli grecy, że prawo nasze i państwowość wzięto są z urządzeń rzymskich, że literatury klasyczne wywarły olbrzymi wpływ na literatury nowożytne, których w ciągu wieków były wzorem, że literatury i sztuka klasyczne zawierają w sobie niewyczerpany skarbiec intelektualnych i estetycznych rozkoszy; a więc, że historyk lub literat musi posiadać znajomość klasycyzmu, nie mówiąc już o filologach.

Jednakże ilu z tych, co uczęszczają do gimnazjum, wyjdzie na historyków, literatów, lub filologów? Co najwyżej kilku. Olbrzymia większość zaś poszukuje w szkole wiadomości bezpośrednio pożytecznych, zastosowanych w życiu, które po wyjściu ze szkoły umożebniłyby młodzieży coraz cięższą walkę o byt, tymbardziej, że zaledwie część z tych, co uczęszczali kiedyś do gimnazjum,

LAJBUŚ.

SZKIC.

(*Dokończenie.*)

— Lajba *belfer* zaniósł do domu...

— Lajb się zabił...

— Pinkus gonił murarza, ale go zwalili kamieniem...

— Lajb taki *biały*...

Struchlałam. Mój Lajb, ozdoba mej klasy, kto wie, co mu się stało.. takie spokojne, dobre dziecko!

Nie widziałam Lajba całe sześć tygodni. Dowiedziałam się, że złamał nogę, zrzucony przez murarza z dość wysoko poukładanych desek, na których bawił się wraz z innymi chłopcami. Chaim zawinił, ale zawsze zwinny, chytry, umiał się ukryć przed zemstą murarza. Lajb nic złego nie uczyniwszy, poniósł za tamtego karę. Gdzież sprawiedliwość?..

Nadszedł dzień popisu. Z wielką radością ujrzałam między gośćmi Lajba z ojcem. Przywołałam go do siebie.

Obejrzał się najprzód za ojcem, poczem przyszedł powoli, utykając na nogę.

— Lajbusiu, jak się masz? przykrzyło ci się w domu bez nauki?

— Nie. Pinkus do mnie chodził i uczył mnie.

— I to ci wystarczyło? a po polsku to nie chciałeś się uczyć?

— Nie, ja już tu nie przyjdę. Ja będę rabinem.

— I nie żal ci nauki?

— Nie, ja już *gojów* nie kocham, ja nie potrzebuję się uczyć.

— A to dlaczego, moje dziecię?

— Bo oni nas nie cierpią. Ten tam — wskazał ku oknu — złamał mi nogę, a ja mu nic nie zrobił. Moja tata, i moja mama płakali, a dziadzia krzyczał... i także płakał. Ale teraz już nigdy dziadzia nie będzie zły, bo ja nie pójdę do szkoły.

— Moje dziecko, przecież ten człowiek cię tego naumyślnie nie zrobił?

— O! naumyślnie! popchnął mnie i ja spadłem — zapłonił się.

A choćby nawet! to dlatego, że ci głupi chłop dokuczył masz już zapomnieć ten chrześcjan niecierpieć? wstydź się Lajbusiu!... Chciałeś być profesorem... no cóż będzie? — pogłaskałam go po twarzy.

Usunął się na bok; chciał odejść.

— Do widzenia Lajbusiu; chciałam cię nauczyć wierszyka, ale za to po wakacjach cię nauczę... Dobrze?

— Nie, ja nie przyjdę do szkoły; ja pojadę z dziadziem daleko.

— A profesorem to nie będziesz?

— Nie, ja będę rabinem.

— A pan Skalski co powie?

— Ja do niego już nie chodzę, bo on *goj*...

Nie mogłam dogadać się z chłopcem; posłałam go napowrót do ojca. Dawni jego koledzy z ciekawością przypatrywali się, jak utykał.. Chaim wskazał na niego palcem, dowodząc coś drugiemu. Obaj poważnie kiwali głowami.

Nie dałam za wygranę. Postanowiłam poukończeniu egzaminu rozmówić się z ojcem. Napróżno, wymknął się wraz z chłopcem niespostrzeżenie bez pożegnania.

A przez cały przeciąg czasu Lajb siedział z nakrytą kapeluszem głową, choć skwar czerwcowy zabarwił mu blade zwykle policzki prawie na ponsowo.

R. P.

pójdzie do uniwersytetu. I ci ostatni jednak na naukach przyrodniczych i nowożytnych językach tylko zyskać mogą: nabędą podstawę istotnego na faktach opartego wykształcenia w pierwszych, w drugich konieczne narzędzia do poznania literatury naukowej obcych narodów, nie mówiąc już o tem, jak wysoko stoją pod względem estetycznym literatury nowożytnych ludów i, że odpowiadają bardziej psychicznym potrzebom człowieka. Społeczeństwo składa się przeważnie ze skromnych pracowników; filozofowie, myśliciele i artyści stanowią tylko rzadkie wyjątki. Szkoła zaś publiczna, szkoła średnia, przeznaczoną jest dla wszystkich. Ci co do niej uczęszczają chcą chleba codziennego, nie marcypanów duchowych. Wyjątki znajdą w uniwersytecie katedry łaciny i greckiego, gdzie będą mogli zajmować się językami klasycznymi, tak, jak inni zajmują się tam sanskrytem lub arabskim.

Tak rozumuje „altera pars“ — i przyznajemy z ręką na sercu, że rozumuje słusznie. Na takiem oddzieleniu studjów klasycznych od szkoły średniej zyskają tylko obie strony: uczący się nie będą marnować najlepszych lat i sił swoich na rzeczy niepożyteczne, doniosłości których zupełnie nie pojmują, a studja klasyczne, gdy nie będą narzucane i uwolnią się od demokratycznego dotyku szkoły średniej, wzniosą się w dziedzinie ideału na to wysokie stanowisko, jakie im historja i ich wewnętrzna wartość wyznacza i uchronią od codziennej poniewierki i profanacji.

Józef Bekerman.

Stypendja.

Kancelarja okręgu naukowego warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny 1891/2 wakują następujące stypendja z zapisów prywatnych: Stanisława *Karnkowskiego*, arcybiskupa gnieźnieńskiego, stypendjów dwa po rs. 90, dla uczniów: 1) z rodu Karnkowskich i 2) szlachty, herbu „Junosza“.—Andrzeja *Lipskiego*, biskupa krakowskiego, stypendjów sześć po rs. 81, dla najbliższych krewnych rodu Lipskich, herbu „Grabie“. — Andrzeja *Ubysza*, kanonika płockiego, stypendjum w ilości rs. 47, dla uczniów z rodu Ubyszów, herbu „Cholewa“, a w braku tych, dla synów biednej szlachty herbu Cholewa. — Konstantego *Szaniawskiego*, biskupa krakowskiego, stypendjum w ilości rs. 225, dla uczniów gimnazjów: 1) Szaniawskich szlachty herbu „Junosza“, 2) najbliższych krewnych zapisodawcy, 3) najbliższych krewnych rodziny Szaniawskich i 4) w braku kandydatów z powyższych rodzin, dla synów niezamożnej szlachty obywateli powiatu łukowskiego. — Konstancji *Skrzyńskiej*, z domu Gosławskiej, stypendjów dwa po rs. 120, dla uczniów z rodu Gosławskich i Doruchowskich, krewnych testatorki. — Wawrzyńca *Surowieckiego*, stypendjów dwa po rs. 104, dla uczniów średnich zakładów naukowych w Warwie. Prawo do pobierania rzeczonych stypendjów mają potomkowie linji męzkiej braci zapisodawcy, Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie potomkowie linji żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora, nakoniec potomkowie Bartłomieja Kossakowskiego. — Józefa *Chróścickiego*, stypendjów dwa po rs. 115, dla uczniów gimnazjum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chróściccy herbu „Leliwa“ mają pierwszeństwo. — Księdza Kazimierza *Wierzejskiego*, stypendjum w ilości rs. 122, dla ucznia gimnazjum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. — Macieja *Wierzejskiego*, stypendjów dwa: jedno w ilości rs. 135 i jedno w ilości rs. 100, dla uczniów z rodu zapisodawcy, a w braku tychże, dla noszących nazwisko Wierzejskich. Pierwszeństwo mają potomkowie bratanków zapisodawcy Józefa i Jana, a następnie Łukasza, Wierzejskich. — Józefa Ciołka *Poniatowskiego*, stypendjów sześć po rs. 52, dla ubogich uczniów wzorowego sprawowania i celujących postępów w naukach, szlachty gub. lubelskiej.—Antoniego *Wasilkowskiego*, stypendjów dwa po rs. 200, dla uczniów gimnazjum w Lublinie, krewnych i powinowatych zapisodawcy. Jana *Rudnickiego* stypendjum w ilości rs. 150, dla ubogich uczniów krewnych zapisodawcy, Rudnickich, następnie dla tegoż samego nazwiska Rudnickich, a następnie dla synów i wnuków Konstantego Dworzyńskiego i żony jego Marjanny z domu Glinck vel Klinck,— na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana—Ignacego Rudnickiego, zamieszkałego we wsi Dzierążni, przez stację Zamość, w gubernji lubelskiej.—Amelji *Ciołkowskiej*, stypendjum w ilości rs. 150, dla potomków niżej wyrażonych rodzin: Natalji Marchockiej, Jana Żabickiego, Jana Nieprzeckiego, Ignacego i Julji Rojewskich, Emilji Niewiarowskiej, Feliksa Bielawskiego, Kajetana Marcinkowskiego, Franciszka Marcinkowskiego, Ignacego Nowosielskiego i Henryka Ciołkowskiego. W braku kandydatów z powyższych rodzin — dla synów niezamożnych obywateli powiatu siedleckiego, odznaczających się moralnością i pilnością w naukach.—Wiktora *Wołowicza*, stypendjum w ilości rs. 170, dla niezamożnych, moralnych i pilnych uczniów gimnazjów męzkich w Kaliszu i Piotrkowie i w wyższej szkole rzemieślniczej w Łodzi, stałych mieszkańców powiatu sieradzkiego w dawnych granicach, — na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Trąbskiego, właściciela majątku Strońsko, gub. kaliskiej (przez Zduńską-wolę).—Z funduszu rs. 15,000, zostającego w zawiadomieniu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, stypendjów trzy po rs. 180, dla ubogich i wzorowych uczniów zakładów naukowych m. Warszawy, na przedstawienie warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. *(C. d. n.)*

Wiadomości bieżące.

*** Ministerjum komunikacyj wydało rozporządzenie, iżby na stacjach kolejowych, w miejscach dostępnych dla publiczności, wywieszane były nadsyłane przez ministerjum finansów ceny zboża, okowity, oraz wiadomości o ulgach taryfowych dla przewozu pomienionych produktów, tak kolejami, jak i drogą wodną.

Z miasta.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów w redakcji naszej złożono ogółem na zimowe półrocze rs. 18 kop. 95.

Z sumy tej redakcja wypłaciła na opłatę wpisu dla Wincentego Suszczykiewicza, ucznia klasy V-ej gimnazjum męzkiego w Radomiu, rs. 15. Pozostało rs. 3 k. 95.

Dla głodnych w Rosji w redakcji naszej złożyli: urzędnik p. K. rs. 1 i p. P. rs. 1; razem rs. dwa, które przesłaliśmy do dyspozycji kancelarji J. W. Naczelnika gubernji.

Koncert niedzielny, z okazji uroczystości patronki muzyki św. Cecylji, zapowiada się bardzo dobrze.

Żywy obraz przedstawiać będzie św. Cecylję w otoczeniu aniołków.

Sprzedaż biletów idzie raźnie.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała: od p. *kapitana Adamowicza*: roczniki „Kłosów“ z lat: 1886, 1887 (w oprawie), 1888 i 1889; „Biesiady literackiej“ z lat 1884 i 1885; „Prawdy“ z lat 1884, 1885 i 1886 (w oprawie); ruskiej „Niwy“ z r. 1884 (w oprawie) i 7 zeszytów tomu 1-go „Pisma Świętego“ z ilustracjami Doré'go.

Dostawę rozmaitych materjałów na potrzeby eksploatacji drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej w r. 1892 otrzymali pp.: M. Pfefer, materjały drzewne, na sumę rs. 20,000; Bracia Bergsohn, węgiel kamienny, rs. 14,000; Francusko-włoskie Towarzystwo kopalni węgla, na węgiel kam., rs. 56,000; Warszawskie Towarzystwo kopalni węgla, na węgiel kam., rs. 56,000; Borkowski, na węgiel kam., rs. 45,500; Bracia Bergsohn, na koks i węgiel kowalski, rs. 2,800; Sikorski, łój, rs. 8,500; Leopold Mejer, świece, rs. 4,400; Bekerman z Firleja, oleje, rs. 10,000; „Huta Bankowa“, relsy, rs. 20,000; Zakłady Ostrowieckie, bandaże do kół, rs. 15,000; M. Förster z Radomia, żelazo, miedź, cynę, ołów itp., rs. 26,000; M. Pfefer, drzewo, rs. 7,000; M. Sunderland, odpadki bawełniane, rs. 4,700; A. Cybulski z Radomia, wyroby szkl., rs. 1,800; Welt, farby, rs. 3,000; E. Lubowski, druki, rs. 16,000; Danziger, materjały piśmienne, rs. 700; Tenenbaum i Tajtelbaum, kosze trzcinowe, rs. 700. — Oto wszyscy główniejsi, kilku drobnych dostawców pomijamy.

Wypadki kolejowe: Pociąg towarowy, idący z Dąbrowy ku Kielcom, około stacji Miechów wykoleił się. Dwóch konduktorów poniosło bolesne obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Między Bzinem a Jastrzębiem, obok budki dróżnika Nr. 92, w chwili zakładania fundamentów murowanych pod mostem, oberwała się ziemia gliniasta i przygniotła robotników: Zagorowicza i Stasiołka.

Z pomocą nieszczęśliwym pospieszyli inni robotnicy i wydobyli ich z pod ziemi nieprzytomnych.

Pomimo pomocy lekarskiej, udzielonej natychmiast, Stasiołek umarł, a Zagorowicz złamaną ma prawą łopatkę i zwichniętą nogę.

Śmierć na miejscu. We czwartek, d. 19 b. m., o godzinie 8-mej wieczorem, pod Chęcinami, pociąg towarowy przejechał Stefana Nowakowskiego, pomocnika naczelnika stacji: Chęciny. Śmierć nastąpiła natychmiast, ponieważ cały korpus S. N. został zgruchotany.

Według wiadomości, jakie otrzymano telegraficznie w Radomiu, Stefan Nowakowski miał się sam rzucić pod idący pociąg, w przystępie rozdrażnienia.

Denat jest synem naczelnika stacji w Zagnańsku.

Pożar. We środę, po godzinie 8-ej wieczorem, zapaliła się stodoła p. Bieńkowskiego na Marjackiem.

Zaalarmowana straż ogniowa pospieszyła z ratunkiem i w ciągu pół godziny umiejscowiła ogień.

Kilka sąsiednich zabudowań, stojących blizko, było zagrożonych.

Spaliła się tylko stodoła p. B.

Koncerty chóru Dymitra Sławiańskiego cieszą się wszędzie niezwykłem powodzeniem, a w świecie muzykalnem szczerem i zasłużonem uznaniem.

Przed kilku laty na tem samem miejscu wyraziliśmy zdanie, że chór p. D. A. Sławiańskiego, dzięki karności swej, umiejętnie dobranym głosom, pracy i zamiłowaniu sztuki, sprawia na słuchaczach nader korzystne wrażenie.

Zdania tego nietylko nie cofamy, ale owszem zaznaczyć nam wypada, że dwa popisy drużyny śpiewaczej Sławiańskiego w sali resursowej przekonały nas, że chór ten pod względem artystycznym rozwija się coraz bardziej.

Pieśni wielkoruskie, małoruskie, białoruskie, pieśni na motywa: polskie i czeskie, na cztery głosy mieszane, lub też pieśni solowe z akompanjamentem chóru, drużyna śpiewacza wykonywa rytmicznie i czysto, z subtelnem cieniowaniem frazesów.

Nadieżda Sławiańska śpiewa solo, a pieśniom jej towarzyszy chór à capela. Artystka ma głos sopranowy, dźwięczny i rzeczywiście porywa smętnemi baladami ludowemi.

Popisy chóru, publiczność licznie zgromadzona przyjmowała gorącemi oklaskami.

Na zakończenie wzmianki naszej dodamy, że drużyna śpiewacza występuje w malowniczych strojach bojarów ruskich, przenoszących nas w czasy zamierzchłej przeszłości.

Piekarnia turecka wypieka od dni kilku chleb żytni cztero-funtowy z nadwagą po kop. 17 bochenek. Chleb jest ładny i dobrze wypiekany, nic więc dziwnego, że piekarnia turecka jest codzień oblężona.

Zaślubiny. We wtorek, w kościele po-Bernardyńskim ks. rektor Tiakor pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Antonim Niemcewiczem, kupcem, a panną Florentyną, córką nieżyjącego już Antoniego Kapel i Marji.

Szczęść Boże — młodej i zacnej parze!

Telegramy niedoręczone, z powodu niedokładnych adresów odebrać mogą za okazaniem legitymacji pp.: z Warszawy Kosiński, z Niegorełoje Jeleński, z Moskwy Thonet, z Warszawy Zeliger, z Charkowa ż. dr. Ziuczak, z Siedlec Wojciechowi.

Z okolicy.

Z Sandomierza. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Słowo „influenza“ zapanowało nad życiem naszego miasteczka. Są domy, gdzie choroba ta zwaliła z nóg wszystkich, a nie ma prawie rodziny, gdzieby nie było chorego na „influenzę“. Wypadku śmiertelnego dotychczas nie było, objawy jednak tej choroby są dosyć ostre i zmuszają do paru-tygodniowego pozostawania w domu. Za to ospa szerzy się z niesłychaną gwałtownością, jak dotąd, jedynie wśród dzieci.

Ofiarą tej strasznej choroby padł w naszem mieście, uczeń miejscowego progimnazjum, Janek Potempski, syn naczelnika wydziału Izby skarbowej radomskiej. Ani wysiłki miejscowych lekarzy, ani najczulsza opieka matki, która od początku choroby czuwała przy łożu chorego, nie mogły odwrócić smutnej katastrofy!

Gdy zdrowie jest podstawą energji i wesołości, ogólny brak takowego ponuro nastraja nas, to też wszyscy chodzą jak cienie, obawiając się, że może za chwilę trzeba będzie samemu położyć się do łóżka. Cicho żyjemy; żadnych zabaw, koncertu, a nawet o teatrze amatorskim jakoś nie słychać.

Bolesny cios dotknął miejscowego rejenta, p. Witosława Chrzanowskiego, i jego siostry. Przed paroma miesiącami pochowali ojca, obecnie zaś śmierć wyrwała z pośród ukochanych dzieci najzacniejszą matkę, Kazimierę, której pogrzeb odbył się w piątek, 13 listopada. W tej tak bolesnej chwili, niech ulgą zasmuconym będzie serdeczne współczucie życzliwych!

Z Sandomierza. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) I my też mamy amatorów emigracji do Brazylji. Dwaj wychowańcy tutejszego progimnazjum: *** z 3-ej klasy i *** z 4-ej, przeprawili się niedaleko Sandomierza, pod Koćmierzowem, przez Wisłę — dostali się do kolei i wyruszyli do Brazylji. Gdy dłuższa nieobecność malców w domu zwróciła uwagę rodziców, a pozostawiona przez jednego z nich kartka naprowadziła na myśl o celu podróży — w tej chwili p. *** zatelegrafował do władz nadgranicznych o zatrzymanie zbiegów. Ponieważ okazało się, że malcy wyruszyli już w stronę Krakowa, zatelegrafowano tam i obydwóch przy wysiadaniu z pociągu aresztowano, a następnie odstawiono do Sandomierza. *Alfa.*

Z kraju.

Dla głodnych. Na zgromadzeniu członków resursy w Dąbrowie górniczej, uchwalono zaniechać w r. b. urządzania balów i zabaw, a natomiast wyasygnować z funduszów resursy rs. 200 na rzecz ofiar głodu w gubernjach dotkniętych nieurodzajem. Na cel ten zebrano nadto z ofiar prywatnych przeszło rs. 300.

Ze świata.

Z Krakowa. Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum imienia ś. p. Zenona Pileckiego, w kwocie 1,200 zlr. w. a. Kandydatem może być, według woli ś. p. Zenona Pileckiego, tylko rodowity polak, katolik, obrządku rzymskiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów ruskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się zagranicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem polskim i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie możliwe dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z Królestwa Polskiego. Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym lub przyrodniczym. Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie, po dzień 30 listopada 1891 roku i dołączyć do nich co następuje: 1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum; 2) dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie: pierwszą ratę dnia 1 kwietnia 1892 r., drugą zaś dnia 1 października 1892 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

Ś. P.

PAWEŁ STALMACH.

Smutna i bolesna wiadomość doszła nas ze Szlązka. Paweł Stalmach, pierwszy i najwytrwalszy bojownik sprawy narodowej na Szlązku, umarł w Cieszynie.

Paweł Stalmach, ubogi syn ludu szlązkiego, urodził się dnia 13-go sierpnia, 1824 roku, we wsi Bażanowicach, pod Cieszynem.

Początkowe wykształcenie odebrał w cieszyńskiej szkole ewangelickiej i przeszedł do gimnazjum, w którem nauka odbywała się wyłącznie w języku niemieckim.

Uczniowie zapominali mowy ojczystej łatwo, Stalmach jednak pracował usilnie nad sobą od najpierwszej młodości i przy pomocy dra Ludwika Kluckiego, wówczas adwokata w Cieszynie, rozczytywał się w polskich książkach, a zwłaszcza w „Rocznikach Słowiańskich“ (*Slavische Jahrbücher*), wydawanych w Lipsku. Czytanie i roztrząsanie roczników otworzyło mu pogląd na szerszy świat i utwierdziło w nim rozbudzające się uczucie narodowości.

W celu wydoskonalenia się w języku polskim, Stalmach z 20 kolegami założył Towarzystwo. Za szczupły grosz, zebrany ze składek, sprowadzono gramatykę, słownik i kilka innych najpotrzebniejszych książek. Młodzież pracowała gorliwie. Profesorowie nie przeszkadzali jej, szydzili jednak i zrażali tem samem mniej wytrwałych.

Po ukończeniu gimnazjum, Stalmach dla odbycia kursów filozoficznych obrał liceum w Brzetysławiu (Preszburgu). Z szczupłą kwotą 40 zlr. w. wied. (16 zlr. w srebrze) i z małym tłumoczkiem puścił się 19 letni student pieszo w kilkudziesięciomilową podróż. Na szczęście w połowie drogi spotkał kolegę, do tej samej jadącego szkoły, i ten przyjął go na swój wózek.

W liceum brzetysławskiem wrzało życie studenckie w całej pełni. Nieznany tu był nadzór policyjny metternichowski, który rozpierał się na innych naukowych zakładach austrjackich. Młodzież rozmaitych narodowości łączyła się w kółka, utrzymywała bibljoteki, budziła w sobie ducha narodowej swobody, uczyła się podnosić lud miejski i wiejski z ciemnoty i nędzy. Słowiańskie kółko, dzielące się na kilka podrzędnych, jak czeskie, serbskie, słowackie i t. p., zaznaczało wybitnie tę dążność narodową, pracując usilnie nad oderwaniem się duchem od Niemców.

W Brzetysławiu poznał się Stalmach ze Szturem, redaktorem „Nowin Słowiańskich“, wywierającym wpływ wielki na słowiańską młodzież. Sztur, widząc w młodzieńcu dzielny charakter i niezwykłe zdolności, korzystał z jego pomocy w pracach redakcyjnych i obudził w nim pierwszy myśl wydawania na Szlązku pisma w języku narodowym.

Zdarzyło się, że Czesi, przekonywując Szlązaków, że do jednego z nimi szczepu należą, zapragnęli ich wpisać do koła czeskiego. Stalmach zaprotestował wówczas przeciw temu i oświadczył, że Szlązacy są polakami. Odtąd polacy tworzyli odrębne w kole słowiańskiem kółko.

Ukończywszy dwuletni kurs filozoficzny, Stalmach powrócił do Cieszyna i udał się do Wiednia na wydział teologiczny. Ciężkie przebywając tu chwile, dobijając się z trudnością kawałka chleba, pracował jednak Stalmach nieustannie w wytkniętym kierunku. Widząc, że rodacy na Szlązku śpiewają z kancjonałów czeskich, jął się układania śpiewnika polskiego, który później w roku 1865 wydany został w Cieszynie.

Pierwotne postanowienie zostania duchownym powoli słabło w Stalmachu, a burza r. 1848 porwała go w ówczesny wir narodowościowy.

Gdy ogłoszono wolność druku, Stalmach z dr. Kluckim i Cienciałą rozpoczyna wydawnictwo „Tygodnika Cieszyńskiego“, następnie „Przeglądu Cieszyńskiego.“ Pisma te upadły z powodu wzbronienia prenumeraty ich w Galicji. Stalmach ratując wydawnictwo, zmienia nazwę pism poprzednich i zaczyna wydawać „Gwiazdkę Cieszyńską“, która dotąd wychodzi.

Wrogowie narodowej sprawy polskiej na Szlązku zaczęli donosić rządowi o każdym artykule, który stawał im w drodze w germanizatorskich zapędach. Musiał więc Stalmach nieustannie walczyć, a mała liczba prenumeratorów zmusiła go przerwać powtórnie wydawnictwo. Podjął je na nowo w r. 1853. Za jego staraniem powstało też w Cieszynie Towarzystwo Czytelni cieszyńskiej, które niedługo jednak zostało przez rząd rozwiązane.

W r. 1867 i 1868 skazywany był Stalmach na ciężkie kary pieniężne i więzienie za gorętsze artykuły. Pomimo to nie zszedł z raz obranej drogi. Gorliwiej jeszcze pracował. W r. 1872 podał projekt założenia Towarzystwa pomocy naukowej w Cieszynie, wydał zbiór pieśni szlązkich, mnóstwo książeczek i kalendarzy dla ludu.

Wytrwałą pracę Stalmacha umiał ocenić lud szlązki i naród polski. Rozliczne miasta mianowały go swoim honorowym obywatelem, rozliczne towarzystwa obdarzały go godnością honorowego członka, wydano też w r. 1873 ku uczczeniu 25-o letniej działalności Stalmacha poważną księgę zbiorową p. t. „Wisła“ w Krakowie.

Do ostatniej chwili życia Stalmach pozostał wierny ideałom młodości; przygnębiony trudami, wiekiem i codzienną walką, pracował niezmordowanie, biorąc żywy udział w każdej akcji zmierzającej do podniesienia i rozbudzenia ducha narodowego na Szlązku.

Z śmiercią jego schodzi ze świata jedna z najbardziej zasłużonych postaci. Szlązk traci w nim swego najżarliwszego obrońcę i apostoła polskości. Naród cały boleje nad zgonem jednego z najdzielniejszych swych synów.

Cześć pamięci zmarłego obywatela!

Z literatury, sztuki i nauki.

Wyszedł z druku listopadowy zeszyt „Ateneum“, zawierający następujące artykuły: Pesymizm literacki, przez Bolesława Lutomskiego; Eksploatacja złota w Syberji wschodniej, przez Adama Rzyszczewskiego; Świetny los, obrazek, przez Ostoję; O rodzinie pierwotnej, przez d-ra Lotara Darguna; Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej: Epos i liryka, przez Maksa Kocha; „Nie ma wojny“, przez J. Keniga; Herman Helmholtz, przez Maksymiljana Flauma; Z beletrystyki Zachodu, przez T. N.; Powieści A. Konara; Rozbiory i sprawozdania: d-r Aleksander Semkowicz: „Walka o monarchję 1288 do 1294 r.“, ustęp z dziejów piastowskich, ocenił Kazimierz J. Gorzycki; Nowości naukowe i literackie; Kronika miesięczna; Nekrologja; Ogłoszenia.

Polityka.

Przemówienie Kalnoky'ego, ministra spraw zagranicznych w komisji budżetowej austrjackiej delegacji dla spraw wspólnych, różni się znowu tonem od wywodu, wygłoszonego w węgierskiej komisji. Minister zapewnia tym razem, że nie można sytuacji uważać za stanowczo (*imminent*) groźną i, że istnieje dość argumentów, aby wykazać, że sytuacja jest względnie zadawalniająca. Nie można się wprawdzie obecnie obawiać wytoczenia wojny z którejkolwiek strony, ale nie można zamykać oczu na niebezpieczeństwa, którémi grozi dalsze zbrojenie się mocarstw. Między życzeniami pokoju i zapewnieniami pokojowemi, a ciągłem zbrojeniem się, minister widzi sprzeczność. Mimo tej sytuacji, kryjącej w swem wnętrzu poważne niebezpieczeństwo, minister nie wyklucza nadziei utrwalenia pokoju, ponieważ w obecnej chwili nie ma kwestyj tak zaostrzonych, aby wypływać z nich mogły powody do poważnego zaniepokojenia. W ostatniem przemówieniu swojem minister spraw zagranicznych zbliżył się zatem jeszcze bardziej do odpowiedzi cesarskiej na powitanie delegacyj wspólnych. W oświadczeniach jego, a raczej w tonie tych oświadczeń, jest jednak pewna zmienność i pewna chwiejność, która do uspokojenia opinji nie przyczyni się wcale.

Na ostatnich posiedzeniach międzynarodowego kongresu pokoju, del. Hodgson-Pratt postawił wniosek o zaprowadzenie i zorganizowanie międzynarodowej propagandy studentów akademickich na rzecz pokoju. Co roku, na którymkolwiek uniwersytecie, powinno się odbywać międzynarodowe zgromadzenie młodzieży dla zbratania się w celu pokoju. Popołudniu tegoż dnia uchwalono po dłuższej rozprawie wniosek del. Monety, dyrektora dziennika „Secolo“ o pokojowej postawie dziennikarstwa i o propagowaniu przez niego pokoju. Wniosek jego poparli Hodgson-Pratt i Gaillard. Pierwszy z nich zopowiedział, że się zanosi na założenie wielkiego dziennika europejskiego, poświęconego sprawie pokoju, a drugi skorzystał ze sposobności, aby potępić zachowywanie się dzienników paryskich, wysilających się ustawicznie na rozdrażnienie umysłów w sprawach międzynarodowych.

Uchwalono również kilka rezolucyj o zawieraniu umów międzynarodowych, obowiązujących w razie zatargu do odwołania się do trybunału rozjemczego, zamiast wojny — i postanowiono zorganizować propagandę w świecie niewieścim za pokojem. Uchwalono również rezolucję rumuńskiego delegata Flewy, która oświadcza, że pokój tylko wtedy może być zapewniony, jeżeli rządy uszanują swobodę narodowego rozwoju, atoli przewodniczący Bonghi dodał do tej rezolucji zastrzeżenie, że uchwalenie jej nie oznacza bynajmniej wdzierania się kongresu w zakres władz rządowych.

Na kongresie podnoszono także i kwestję uznania ideji sprawiedliwości dla tych narodów, które posiadają wszelkie ku temu warunki, ażeby odzyskać utracone prawa.

Przeciw zwrotowi polityki niemieckiej w stosunku do ks. poznańskiego z największą zawziętością występuje organ bismarkowski „Hamburg. Nachr.“, który oświadcza, że wciskanie się żywiołu polskiego do rządu jest złym objawem położenia i stara się wmówić, że obecnie wojna z potężnym sąsiadem jest więcej prawdopodobną niż dawniej, a mianowanie ks. Stablewskiego na arcybiskupstwo — drażni stosunki międzynarodowe.“

Słowa te, jak każdy widzi, mógł natchnąć tylko ks. Bismark — największy wróg słowianizmu i polaków.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 19-go listop. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 8.00—0.00, żyta rs. 7.05 jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs.—2.65, korzec tatarki rs. 5.50, kartofli rs. 2.25, —korzec prosa rs. 6.00, korzec grochu rs. 7.20.

W Warszawie dnia 19-go listop. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 9.15, korzec żyta rs. 8.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita. W Warszawie d. 19-go listop. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.78, za wiadro 78° —rs. 9.18 bez potrącenia.

Na giełdzie warszawskiej dnia 19-go listop. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 52.60 %	za 100
Guldeny austryackie	rs. 90 40	za 100
Franki	„ 42.50	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	10.60 %	„

Kraków dnia 19-go listop.
Ruble 110.00 płacono;

Berlin d. 19 list. Ruble na dost. 194.

Żądajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego. (811-15)

Nauki kroju metodą Worth'a, udziela tanio osoba przybyła z Warszawy, posiadająca patent szkoły rzemiosł. Wiadomość w Redakcji. (828-3)

Gabinet Dentystyczny

MAURYCEGO GOLDSTEINA

w domu W-go Lubońskiego,

otwarty codziennie od godziny 9 — 12 i od 2 — 6.

Wstawianie sztucznych zębów sztyftowych bez podniebienia i całych szczęk, leczenie i plombowanie, oraz wyjmowanie zębów bez najmniejszego bólu (*Styckoxydulgaz*).

Młocarnia, sieczkarnia konna z przystawką, w dobrym stanie, wialnia Bostońska, sanie, wozy, konie, drabiny i t. p., bardzo tanio można dostać w Klwatce Królewskiej. 829—3

WYSTAWA PARYZKA



z widokami oryginalnymi na szkle, zadziwiającej doskonałości, otwarta codziennie od 11-ej rano do 10-ej godziny wieczór. *Ulica Lubelska, dom Baumingera.*

Na sprzedaż folwark Bródek i młyn Ossowie włók 8 mor. 8, w tem: łąk dwukośnych mor. 70, łąk zarosłych olszowym lasem mor. 100, reszta pastwiska, grunta orne i t. d. Dochód z dzierżawy młyna rs. 1,000 rocznie, z rybołóstwa rs. 80. Wiadomość w Goryniu, przez Jedlińsk, u właściciela.

W majątku Chybice, przez Wierzbnik, powiat iłżecki, w dniu 9 grudnia r. b. sprzedawanym będzie z wolnej ręki przez licytację las—mórg 110, podzielony na 11 poręb, drzewo: lipowe, brzozowe, modrzewiowe, przeważnie dęby. Poręby od rs. **500** do rs. **2,000**. Wadjum do licytacji rs. **100**. (824-2)

CUKIERNIA

pod firmą **P. Makowski**, w Radomiu, przy ul. Lubelskiej istniejąca, od dni kilku prowadzoną jest przez **rutynowanego specjalistę cukiernika:**

F. SZAJKIEWICZA

dysponenta pierwszorzędnych firm warszawskich, który, sprowadziwszy najzdolniejszych **współpracowników z Warszawy**, jest w możności zadosyć uczynić wszelkim najwybredniejszym nawet wymaganiom **Szanownej Publiczności!**

Lokal cukierni możliwie odświeżony i cała administracja zmodyfikowana.

Polecam Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy: **wyborowe** i w wielkim wyborze **Ciastka**, oraz **Ciasteczka** do **herbaty** i **wina** w wielu i nader **delikatnych gatunkach; Torty smaczne** i gustownie ubierane; **Torciki pralinowe, Piramidy; Baumkucheny** na funty i całe. **Cukry** deserowe delikatnego smaku; **Czekoladki, Praliny i Jasne** w wielkim wyborze; **Karmelki z wybornemi smakami.**

Przyjmuję zamówienia na: **Lody, Kremy, Galarety, Blamaże,** słowem na wszelkie roboty wchodzące w zakres cukiernictwa, z czem mam honor polecić się łaskawym względom Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy.

(586-6)

CECHA fabryczna

Zarząd pierwszej swojskiej fabryki Ołówków

pod firmą

ST. MAJEWSKI i S-ka,

poleca Szanownej Publiczności **ołówki**, nie ustępujące pod żadnym względem zagranicznym, co Szanowni protektorzy swojskiego przemysłu z łatwością sprawdzić mogą.

Fabryka wyrabia ołówki czarne we wszystkich stopniach twardości, t. j. od 1-go do 6-go, jak również i kolorowe.

Sprzedaż we wszystkich nieuprzedzonych, a chcących popierać młodociany przemysł krajowy sklepach materjałów piśmiennych tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Adres fabryki: **Ul. Złota Nr. 61.** (801-4)

SKŁAD

Najwyżej *zatwierdzonego Towarzystwa fabryki* **wyrobów porcelanowych, fajansowych i majolikowych**

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1-go stycznia r. 1892 przeniesionym **zostaje** *z Nalewek* **na róg ul. Senatorskiej i Placu Resursy kupieckiej** — *do domu Halperta, Nr. 32, na wprost Bardeta,* **w Warszawie.** (8533R-7)

Nowo-otworzony magazyn mebli

S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

poleca:

Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warstatach, istniejących od lat 22, jak również roboty **tapicersko-dekoracyjne i przeróbki** po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakiem roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klijentów naszych zadowolić możemy.

Wyroby nasze, trwało, czysto i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz **zakład mebli** i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517)

S. ŻUCHOWSKI i M. DOMAŃSKI.

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi,** oraz najwyższą nagrodą — **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów,**

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Radomiu.** (554k-37)

KSIĘGARNIA

TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 41,

poleca następujące dzieła, świeżo wydane własnym nakładem:

Rs. k.

Andersen H. Bajki i opowiadania, z licznemi drzeworytami w tekście . 1 20
Anonim. Co w wieku 50-ym mówić będą o wieku XIX, spolszczył Adam Nowicki. Odczyty . . . . . 1 —
Baginsky Adolf dr. Życie kobiety. Listy o hygienie kobiecego organizmu. Wydanie drugie . . . . . — 60
Boirac Emil, prof. fil. Zasady filozofji. Przełożył Adolf Dygasiński . 4 25
Buckley Arabella. Przez szkła czarodzieja. Książka dla młodzieży. Z licznemi drzeworytami w tekście . . . 1 —
Bunge G. W sprawie alkoholu. Odczyt. Przełożył M. Flaum. Wydanie II — 10
Carlyle T. Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historji. Przekład z angielskiego 1 50
Choiński-Jeske T. Po złote runo. Powieść współczesna 1 20
— Na straconym posterunku. Dramat współczesny w 5-u aktach . . 1 —
Czerneda Mieczysław (*M. Bierzyński*). Szkice 1 20
Gliński Kazimierz. Z walk życia. Obraz dramatyczny . . . . — 20
Hamsun Knut. Głód. Powieść . . 1 —
Legouvé Ernest. Szesnastoletnia uczennica. Książka dla dorastających panien. Przełożyła T. Prażmowska . . 1 50
Leśniewska Bronisława. Czterysta powinszowań, k. 50. Kartonowane — 60
Meynert E. dr. med. Głupota mody. Odczyt . . . . — 30
Michelet J. Miłość. Przekł. z francuz. 1 50
Nagoda. „Jak wszystkie" i inne nowele i obrazki 1 20
Ostoja. Powieści prawdziwe . . 1 50
Prażmowska Teresa. Podręcznik do nauki literatury powszechnej . . 2 50
Rodziewiczówna Marja. Szary proch, powieść . . . . 1 —
Regosz Józef. Kalejdoskop. Powieść współczesna w dwóch tomach . 2 —
Veron Eugenjusz. Estetyka, Przełożył z francuskiego A. Lange . . . 2 50
Walewska Cecylja. Z paradoksów życia. Studja i obrazki 1 50

BIBLIOTEKA ROMANSÓW I POWIEŚCI

wychodzi w 4-o arkuszowych zeszytach tygodniowych, w formacie książkowym — zawiera:

Powieści, dramaty, poezje, pamiętniki, odczyty, opowiadania historyczne, podróże i kronikę.

Cena kwartalna **rs. 1 kop. 30,** z przesyłką **rs. 1 kop. 70.**

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje miejsca zaraz, lub od Nowego Roku. Wiadomość w sklepie rękawiczniczym i galanterji W-go Łabędzia, w Radomiu. (821)

Do sprzedania w Radzanowie 40,000 flancy dwuletnich sosny austrjackiej: sztuk 1,000 po rs. 1, 300,000 sosny zwyczajnej, jednoletniej po kop. 45, dwuletniej po kop. 90 za tysiąc. — Poczta Białobrzegi, nad Pilicą. (817-2)

Futro damskie, najnowszego fasonu, wcale nieużywane, do odstąpienia za przystępną cenę. Wiadomość w magazynie mód W-ej Tryczyńskiej, w domu Grüna, przy ulicy Lubelskiej. (827)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 25810/13817-3

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
	St. st.								
1225	12/IX 91	Dąbrowa Górn.	Ostrowiec	Rechnic	Okaziciel d. fr.	Esencja octowa	12	4	08
5939	19/IX „	Łódź M.	„	Gotejner	„ „ „	Wyroby bawełniane	1	2	29
6156	28/IX „	„ „	„	M. Badior	„ „ „	„ „	1	4	13
1298	25/IX „	Warszawa M.N.	„	Ejdelsohn	Milsztejn	Lampy	2	7	35
15508	4/IX „	Warszawa Nad.	„	L. Spies i Syn	Okaziciel d. fr.	Smar wagonowy	1	12	04
15630	6/IX „	„ „	„	Ros. Tow. Tr.	Wozenfeld	Blaszanki	1	8	12
16878	23/IX „	„ „	„	Kipełowskier	Okaziciel d. fr.	Wyroby rękodziel.	1	4	06

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 8 Ноября 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.